

\*\*\*

„Co jakiś czas słycać narzekania, że literaturze polskiej brakuje wielkich współczesnych powieści, które odzwierciedlałyby problemy społeczeństwa. Rzeczywiście, po 1989 roku nie doczekaliśmy się ani jednego arcydzieła w rodzaju tych, którymi pochwalić się mogą Amerykanie, ani rozliczeniowej powieści na poziomie *Człstek elementarnych* Francuza Michela Houllébecq, zabrakło nam też takiego diagnosty pokomunistycznej rzeczywistości, jakim w Rosji na przełomie wieków okazał się Wiktor Pielewin. Ale też nigdy nie rozwinęła się u nas analogiczna do np. wielkiej powieści amerykańskiej tradycja przekrojowej literatury realistycznej, a najwybitniejsze osiągnięcia artystyczne polskiej literatury – ze szlachetnym wyjątkiem w postaci *Lalki* Prusa – bazowały raczej na małych narracjach i językowej ekspresji – pisze Krzysztof Cieślak w „PlusMinus”, numer 29/2015.

Dlatego też prawdziwym zwierciadłem naszego społeczeństwa bywa nie tyle sama literatura, ile wybory dokonywane przez czytelników. Mówią nam one o Polsce zdecydowanie więcej niż dzieła laureatów mniej i bardziej prestiżowych nagród literackich. Czytelnicze tendencje odzwierciedlają u nas to, co dzieje się na świecie. Przykładem choćby sukcesy *Harrego Pottera*, skandynawskiego kryminału, *Gry o tron*, powieści dla nastolatków (wampiryczna saga Stephenie Meyer, książki Johna Greena), ostatnio zaś triumfy erotyki (obok *50 twarzy Greya* E.L. James na listach bestsellerów na stałe zagościła też Sylvia Day) i pseudoksiążek Keri Smith.

Ale mimo powielania światowych trendów polscy czytelnicy kroczą również własnymi ścieżkami. Dowód? Sukcesy rodzimych kryminałów (szczególnie Zygmunta Miłoszewskiego i Marka Krajewskiego), niesłabnące zainteresowanie reportażem (na listy bestsellerów wskoczyła m.in. duża i kosztowna *Antologia 100/XX* pod redakcją Mariusza Szczygła), wielkie powodzenie ciekawych biografii sportowców i artystów (tu na uwagę zasługują szczególnie *Beksińscy* Magdaleny Grzębałkowskiej i *Spalony* Andrzeja Iwana).

Bestsellery z ostatnich miesięcy układają się jednak we wzór ciekawszymi niż zazwyczaj – obok standardowych pozycji (kryminały, *Zniszcz ten dziennik* Keri Smith, książki Reginy Brett) triumfy święciły aż trzy pozycje, które można by nazwać książkami antysystemowymi. To *Niebezpieczne związki Bronisława Komorowskiego* autorstwa Wojciecha Sumlińskiego, *Złe psy. W imię zasad* Patryka Vegi i *Masa o porachunkach polskiej mafii*, czyli wywiad rzeka Artura Górskiego z Jaro-

slawem »Masą« Sokołowskim. Do niedawna wspomnianej trójce towarzyszyły także *Resortowe dzieci. Służby*, które miejsce w czołówce utraciły dopiero przed chwilą”. (...)

\*\*\*

„Na zdjęciu wyraźnie nie ma skarpetek, ze spodni też jakby już wyrósł. Nie wydaje się jednak specjalnie ubogi. Marynarka leży niezgorzej i był chyba u drogiego fryzjera. W swobodnej pozie opiera się o maskę granatowego mercedesa, model CLS400 4MATIC. Szczepan Twardoch – chwalony i nagradzany autor *Morfiny* i *Dracha*, a także dziesięciu innych książek, których (prawie) nikt nie pamięta – wrzuca zdjęcie na swój profil sam. Pisze: *Kocham samochody. Nigdy się z tą miłością nie kryłem, dziś zaś chciałem z dumą ogłosić, że właśnie zostałem ambasadorem marki Mercedes Benz-Polska*. Facebook się gotuje – pisze Małgorzata I. Niemczyńska w „Gazecie Wyborczej”, numer z 11-12 lipca 2015 roku.

– *No to się ciesz, ale od dziś nie mogę Cię już poważnie traktować jako pisarza* – pisze redaktor i wydawca Paweł Dunin-Wąsowicz. O sprawie natychmiast informuje plotkarski Pudelek i złośliwie dołącza do newsa zdjęcia Twardocha z czasów, kiedy nie gardził jeszcze brązowymi marynarkami ze sztruku, miał problemy z cerą i do fryzjera chodził raczej tańszego.

Liczba komentarzy rośnie błyskawicznie. Teraz zdanie musi mieć już każdy. Pisarz Twardoch, owszem, czerpie korzyści z pozycji, na którą zapracował sobie sam – ale czy aby się nie wyłamuje z pisarskiego etosu? I co na to środowisko? Halo? Czy to środowisko?” (...)

\*\*\*

„Źródłem mądrości w Polsce jest Ściaga.pl. Wpisuję: »husyci«. I czytam: *Husyci był to czeski zakon religijny założony w 1419 roku przez Jana Ziżkę*. No tak. Dzieło Husa bardziej jest znane np. w USA niż u nas. A polskiemu nastolatkiowi każdy ruch chrześcijański od razu kojarzy się z zakonem. Bo katolicka Polska nie chce znać reformacji. Nawet tej bliiskiej, praskiej.

Ale Hus był nie tylko reformatorem religijnym. Był też politycznym ojcem Europy Środkowej. Mówił i pisał po czesku. Analiza jego tekstów łacińskich wykazała, że były tłumaczone z czeszczyzny. On uczynił z niej język literacki. I nagle się okazało, że w naszej części Europy nie tylko Niemcy mają coś do powiedzenia. Narodził się Czech wolnomyśliciel walczący z Niemcami – pisze Tomasz

Piątek w „Gazecie Wyborczej”, numer z 11-12 lipca 2015 roku.

Czeski przykład przebudził kulturowo Słowian Zachodnich. A Hus właśnie tego chciał. Świętował na wieść o Grunwaldzie. Tym bardziej że Polaków wsparli tam Czesi (faktycznie pod wodzą Žiżki, ale całkiem świeccy rycerze).

(...) Polska husytów nie pamięta. Chyba że szramę na policzku Matki Boskiej Częstochowskiej. Według legendy walczący z bałwochwalstwem husyta miał ciąć obraz mieczem. I pocięła krew! Ta blizna wciąż się jątrzy: po wiekach powrócił husyta. Trzy lata temu niezrównoważony adwentysta rzucił pojemnikiem z czarną cieczą w szklaną osłonę obrazu. I od trzech lat siedzi bez wyroku.

W XV wieku było inaczej. Polska była prohusycka. W Krakowie ostre kazania wygłaszał »latający ambasador Husa« – Hieronim z Pragi. Zaraz potem polscy chłopcy wzorem Czechów zaczęli się buntować przeciw dziesięcinom, a polska szlachta masowo walczyła po husyckiej stronie w Czechach i Niemczech. W czeskiej literaturze i filmie pojawia się postać polskiego husyty, uboższego rycerza, który dzielnie wspiera czeski lud przeciw Niemcom i biskupom. I w końcu – szlachcic, ale szaraczek – brata się z plebsem.

W rzeczywistości były to wyjazdy zarobkowe i szaraczek – jeśli przeżył – wracał z Czech jako panisko. A wraz z lupami przywoził idee. Oczywiście przywozili je też księża i uczeni. Na jedenastu pierwszych rektorów Uniwersytetu Krakowskiego dziewięciu zdobyło tytuły naukowe w Pradze. W 1449 roku profesor Jędrzej Gałka został oskarżony o husytyzm przez biskupa Oleśnickiego. Zarzuty jego i innych »popów« (czyli katolickich księży) Gałka odparł Słowem Bożym i wierszem. Po polsku: *Nie żelaznym mieczem / Antykrysty sieczem / Święty Paweł z Lisia / Rzekł: »Zabić Antykrysta / Słowem Jezu Krysta / (...) / Prawdę popi tają / łże się jej lękają!*

Dziesięć lat wcześniej Polacy chcieli walczyć o prawdę także mieczem. Biskup Oleśnicki zdominował młodego króla Władysława III, późniejszego Warneńczyka. I przeciw biskupowi polscy husyci zawiązali zbrojną konfederację. Pod wodzą Spytka z Melsztyna, przy poparciu Zofii, królowej matki. Tak, tej Sonki, w której 550 lat później kochała się cała Polska za sprawą serialu »Królewskie sny«. Niestety, Sonka zdradziła, wygrał biskup.

W następnym stuleciu do Polski przybyli najbardziej pokojowi dziedzice Husa, bracia czescy. Siekli słowem, nie mieczem, aż zostali współtwórcami kalwińskiego Kościoła ewangelicko-reformowanego”. (...)

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Iwosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.